



Z teatru

Andrzej Hausbrandt

378 1971
Express Wieś

Arden w trzecim przypadku

John Arden „Taniec czarnego sierżanta”, przekład i adaptacja — Krystyna Berwińska i Joanna Górczycka, reżyseria — Teresa Zukowska, scenografia — Teresa Ponińska, muzyka — Maciej Małecki. Teatr Ziemi Mazowieckiej, Warszawa.

NA łamach angielskiego dwumiesięcznika „Encore” ukazało się w lipcu 1963 r. ogłoszenie, że mr. John Arden zamierza w okresie od 15 sierpnia do 15 września zorganizować w swym domu w Kirbymoorside „darmową publiczną rozrywkę”. Można też było się dowiedzieć że „na razie nie wyłoniła się żadna określona forma tej rozrywki, ale są nadzieje, że w czasie jej trwania wywołone zostaną siły Anarchii, Podniecenia i Ekspresyjnej Energii”.

Przez cały miesiąc dom państwa Arden był pełen ludzi, muzyki, ruchu i niepokoju. Na tym prywatnym festiwalu, dostępnym „za frajer” dla każdego, występy jazzowe przeplatały się z awangardowymi teatrami, pokazy filmowe z inscenizacjami Machiavellego, Brechta, Arrabala, Jerryego, O’Caseya, recitale wokalne następowały po big beacie, a wernisaze malarskie po tańcach... Dwutygodniowe Kirbymoorside przeżywało owego pamiętnego lata 1963 istny cyrk z fajerwerkami, eksplozję prywatnej polityki kulturalnej Ardena, lawinę upowszechniania teatru, muzyki, literatury i malarstwa. I być może, że właśnie te artystyczno-społeczniakowskie pasje angielskiego

dramaturga zwróciły nań uwagę Teatru Ziemi Mazowieckiej, którego celem jest upowszechnianie sztuki. Oto wystąpił on z premierą „Taniec czarnego sierżanta” — dramatu zaliczanego przez jednych do najwybitniejszych dzieł Ardena, przez innych — ostro krytykowanego. Osobiście przychyliam się do zdania autora, który powiedział: „Odnoszę wrażenie, że w „Tancu czarnego sierżanta” jest jakiś błąd, ale zupełnie nie wiem, na czym on polega. Pytałem o to wiele osób i każdy wskazuje na co innego. Tam musi być jakiś błąd warsztatowy...”.

Wydaje mi się, że przedstawienie w Teatrze Ziemi Mazowieckiej już samo w sobie jest błędem warsztatowym, przede wszystkim dlatego, że „Taniec czarnego sierżanta” to nie repertuar dla objazdowego teatru upowszechniającego kulturę. Ta „przypowieść niehistoryczna w 3 aktach” napisana w poetyce bliskiej tradycjom angielskim, pod niewątpliwymi wpływami Brechta, mieszanina reminiscencji historyczno-politycznych epoki imperium brytyjskiego może dla mniej wyrobionego i słabiej przygotowanego widza stanowić zagadkę ponad jego siły. Może i stanowi, czego dowodem reakcje dozwieszona na spektakl wycieczki. Nie śmiano by się tak głośno i serdecznie w najbardziej dramatycznych momentach, gdyby wiadano, o co tu naprawdę idzie.

Przyznam, że lękiem napelnia mnie koncepcja upowszechniania kultury teatralnej w mazowieckim terenie przy pomocy Ardena, pisarza wymagającego bardzo otrząskanego z dramaturgią współczesną widza, świetnych wykonawców i wytrawnego reżysera. Ambicje teatru powinny polegać w pierwszym rzędzie na robieniu dobrych spektakli, trafiających do własnej publiczności i wypowiadających się w sprawach ważkich. Poszukiwanie efektownych nazwisk, głośnych tytułów i modnych chwytów, bez względu na to, czy ma się obsadę, pomysły i publiczność, nie prowadzi do niczego dobrego.

Trzeci przypadek koniugacji — celownik — odpowiada na pytania: komu? czemu? Np. k o m u ten Arden był potrzebny, albo czemu on służyć w Ziemi Mazowieckiej?